

MONIKA SKABARA

Najgorszym przeciwnikiem jest lęk, a najtrudniejszą misją – miłość

HOPE

Przysięga

TOM 2



MONIKA SKABARA

HOPE

Przysięga

TOM 2



Redaktorka prowadząca: Ewa Pustelnik
Wydawczyni: Agnieszka Nowak
Redakcja: Justyna Yiğitler
Korekta: Beata Wójcik
Projekt okładki: Marta Lisowska
Zdjęcia na okładce: © Igor Faun; © Felix / Stock.Adobe.com
DTP: pagegraph.pl

Copyright © 2023 by Monika Skabara

Copyright © 2023, Niegrzeczne Książki
an imprint of Wydawnictwo Kobięce Agnieszka Stankiewicz-Kierus sp.k.

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone.
Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiejkolwiek techniki
całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania
pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I
Białystok 2023
ISBN 978-83-8321-196-1

Grupa Wydawnictwo Kobięce | www.WydawnictwoKobięce.pl



ROZDZIAŁ 1

Tydzień później

Stałem przy drzwiach i przez niewielkie okienko pośrodku zerkałem do zamkniętego pomieszczenia.

– Co z nią? – odezwał się Gregory, stanąwszy tuż za moimi plecami.

– Wiesz, jak to jest wychodzić z alkoholowego ciągu – mruknąłem, nie spuszczać wzroku z postaci skulonej pośrodku łóżka. – Fizycznie jest już lepiej, ale ona nadal nie chce żyć, Greg.

– Kurwa. Rozmawiałeś z lekarzami?

Pokręciłem głową.

– Nie chcą mi nic powiedzieć, bo nie jesteśmy rodziną.

– I co teraz? Znam cię, na pewno masz jakiś plan.

– Amanda ma na nią oko i zdradza mi tyle, ile może. –
Wzruszyłem ramionami. – Terapia i leki za jakiś czas po-
winny zadziałać, a gdy już stanie na nogi, zrobię wszystko,
żeby pomóc jej wrócić do życia.

Naszą uwagę zwróciły krzyk i zamieszanie w okolicy
repcji.

– Nie może pan tam wejść! – Amanda rozłożyła szeroko
ramiona przed mężczyzną, który z zaciętym wyrazem
twarzy próbował ją ominąć.

– Nie będziesz mi mówić, co mogę, a czego nie mogę!
Zabieram córkę do domu!

Spojrzelśmy z prezesem po sobie i ruszyliśmy na po-
moc pielęgniarki.

– Nie wypada odnosić się w ten sposób do kobiety. –
Gregory osłonił dziewczynę, kryjąc ją za swoimi plecami,
i stanął naprzeciwko wściekłego faceta.

Zmarszczyłem brwi. Już gdzieś widziałem tę gębę.

– To nie twoja sprawa. Mam prawo zabrać stąd moją
córkę i nikt mi tego nie może zabronić.

– Pana córka jest dorosła i może sama o sobie decydo-
wać. – Kobieta wychyliła się zza nas.

Stałem obok wuja, zaplotłem ramiona na klatce piersio-
wej i z udawanym spokojem obserwowałem rozwój wydarzeń.

– Skoro jest w takim miejscu, to widocznie nie jest po-
czytalna i nie może! – Mężczyzna poczerwieniał.

– Ama, zadzwoń po ochronę, zanim sam wyprowadzę
pana na zewnątrz – odezwałem się.

– Tylko spróbuj, ty... ty brudasio – wypluł.

– Uuu, bardzo to dojrzałe. – Uniosłem kącik ust. – Brak argumentów równa się brzydkie epitety? A wygląda pan na inteligentnego faceta.

– Nie będziesz mi tu... – Nie było mu dane dokończyć, gdyż pochwyliła go ochrona i mimo wyraźnego oporu wyciągnęła z budynku.

– Załatwię to w sądzie! Pożałujecie tego! – odgrażał się, znikając za drzwiami.

– Ale pajac – mruknął Gregory.

– To ojciec Hope. – Amanda stała za kontuarem, zaciskając zbielejące palce na krawędzi blatu.

– Wiedziałem, że skądś znam tę mordę! – podniosłem głos. – Po moim trupie ją dostanie!

– Jeśli zasądzą mu opiekę nad córką, to nic nie poradziemy, Skull. – Kobieta pokręciła smutno głową.

– Chyba żartujesz! Mogą to zrobić? – Zerknąłem na Gregory'ego, który skinieniem głowy potwierdził słowa mojej znajomej. – To co teraz? Mamy czekać, aż ten psychol ją zabierze Bóg wie gdzie i od nas odetnie? Aż znowu wlezie jej do głowy i zniszczy to, co jeszcze tam zostało?

Pamiętałem każde słowo z tego, co Hope opowiedziała mi o swojej rodzinie. Byłem aż za bardzo świadomy, jakim gnojem jest jej ojciec. Ryknąłem z bezsilności i przywaliłem pięścią w ścianę. Ból, który rozszedł się po dłoni, wyostrzył moje zmysły.

– Przykro mi. Nie jesteście jej rodziną. Żaden sąd nie weźmie was pod uwagę jako potencjalnych opiekunów na czas leczenia. – Amanda pokręciła smutno głową.

– A gdybym był jej rodziną? – Uniosłem głowę i wbiłem wzrok w wuja.

W jego oczach błysnęło zrozumienie.

– Jesteś pewny?

– Czy jeśli byłbym jej rodziną, to mógłbym decydować o jej leczeniu i miejscu pobytu?

– Teoretycznie tak, ale przecież... – zawahała się.

– Wpuść mnie do niej – poprosiłem.

– Wiesz, że nie mogę – szepnęła.

– Błagam, Ama! Tu chodzi o jej życie! Ten drań ją zniszczy!

Kobieta przebierała nerwowo palcami, zgniatając kartki papieru leżące na biurku. Nie ponaglałem jej. I tak zawdzięczałem jej wiele, a teraz ponownie prosiłem o nagięcie reguł.

– Masz trzy minuty, jasne? – Zaciśnęła usta w wąską kreskę.

– Dziękuję. Kiedyś ci się odwdziczę. – Wypuściłem wstrzymywane powietrze. – Prez, masz jeszcze kontakt z Trish Parker?

– Jesteś pewien tej decyzji? – Ścisnął moje ramię, wpatrując mi się uważnie w oczy.

– Jak żadnej innej w życiu. Ona zasługuje na nowe, lepsze życie.

– Załatwię Trish. – Odwrócił się i szybkim krokiem wyszedł z budynku.

Amanda skinęła mi dłonią i upewniwszy się, że nikt nie widzi, poprowadziła mnie korytarzem i uchyliła drzwi do sali.

– Trzy minuty, Skull – syknęła, zamykając je za mną.

W pomieszczeniu unosił się zapach środków dezynfekujących. Hope leżała odwrócona do mnie plecami. Podszedłem z drugiej strony i uśmiechnąłem się, widząc jej skupione na mnie spojrzenie.

– Hej, księżniczko. – Przysiadłem na brzegu łóżka.

– Wpuścili cię? – zapytała cichym, spokojnym głosem.

– Mam tylko trzy minuty, więc będę się streszczać.

– Słyszałam jakieś krzyki na korytarzu – powiedziała jednostajnym głosem.

– Właśnie dlatego tu jestem, maleńka. Twój ojciec cię znalazł i chce sędziwie pozbawić cię prawa do decydowania o sobie.

Emocje przemknęły przez jej twarz.

– Nigdzie z nim nie pojedę – szepnęła.

– Sąd może ustanowić go twoim opiekunem, a wtedy nie będę mógł się tobą opiekować.

– Nie chcę mieć z nim nic wspólnego. Wiesz... wiesz, jaki on jest. – Pokręciła słabo głową, zaciskając drżące dłonie na białej pościeli.

– Dlatego tu jestem. Jest tylko jedno rozwiązanie. – Odetchnąłem głęboko. – Weźmiemy ślub. – Przełknąłem

ślinę. – Zostanę twoim mężem i prawnym opiekunem. Tylko w ten sposób mogę cię ochronić przed tym draniem.

Oddech jej przyspieszył, a ciało przeszył dreszcz.

– Ślub? Z tobą? Ale przecież my nie... my się tylko przyjaźnimy – szepnęła drżącymi wargami.

– To będzie tylko papier. Gregory ma znajomą urzędniczkę. Wpiszemy wsteczną datę, ale musisz złożyć podpis samodzielnie, żeby nikt nie mógł go podważyć. Proszę cię, zgódź się. Nie możesz wrócić do ojca.

– Nie chcę do niego wracać. – Pokręciła głową z przykniętymi oczami.

– Hope? – Dotknąłem chłodnego policzka dziewczyny. – Zgódź się. Jak będzie po wszystkim, zwrócę ci wolność, ale teraz nie mamy wyboru.

– Dobrze. – Jej głos był ledwie słyszalny.

– Zgadzasz się?

Pokiwała głową. Poczułem niewyobrażalną ulgę. Nie kochałem jej. Nie w romantycznym znaczeniu tego słowa, ale cholernie mocno wpisała się w moje życie i nie umiałem sobie wyobrazić, że miałoby jej zabraknąć.

Załatwimy ten cholerny ślub. Pogonimy pana pułkownika. A gdy Hope już stanie na nogi, jakoś rozwiążemy ten bałagan między nią i Jaxem. Nie ma sytuacji bez wyjścia. Czasem po prostu trzeba cierpliwie poczekać na dogodny moment, by rozwiązać problem.

– Czas się skończył. – Amanda stanęła w otwartych drzwiach, gestem nakazując mi, abym wyszedł.

Pochyliłem się nad Hope i delikatnie pocałowałem ją w czoło.

– I? – Ama zamknęła za nami drzwi.

– Poczekamy, zobaczymy. Teraz wszystko w rękach Gregory’ego – odpowiedziałem i usiadłem na krzeselku pod ścianą.

Przymknąłem oczy i na chwilę wyłączyłem głowę. Ostatnie dwa tygodnie dały mi ostro w kość. Poszukiwania Hope pochłonęły mnóstwo energii i czasu. A gdy już w końcu znalazłem ją ledwo żywą z przepicia i w ciężkiej depresji... Miałem wrażenie, jakbym się postarzał o kilka lat.

Nie wiedziałem, ile czasu minęło. Uchyliłem powieki, usłyszawszy w korytarzu stukot obcasów i odgłos ciężkich buciorów. Zobaczyłem pulchną Afroamerykankę i mojego wuja idących w moim kierunku.

– Santo – odezwała się Trish.

– Miło cię widzieć, skarbie. – Puściłem do niej oko, na co się zarumieniła. – Pomożesz nam?

– Pomogę. – Skinęła głową. – Gdyby chodziło o kogoś innego, to... sam rozumiesz. Ale wiem, że jeśli prosisz o coś takiego, to musi być ku temu ważny powód.

Wyjęła z wielkiej skórzanej torby plik dokumentów. Wyciągnęła je w moim kierunku.

– Uzupełnij dane swoje i przyszłej żony, a ja sporządzę akt małżeństwa.

– Gregory ci mówił, że musimy to zrobić ze wsteczną datą? – zapytałem cicho.

– Domyśliłam się tego. Ogarniemy to, nic się nie martw.

– Jesteśmy twoimi dłużnikami, Trish. – Gregory skinął głową.

– Wiem. Kiedy nadejdzie odpowiedni moment, upomnę się o spłatę długu – odpowiedziała poważnie.

Po dłuższej chwili dokumenty były gotowe. Amanda po raz kolejny nagięła dla nas zasady ośrodka i wpuściła nas do sali Hope.

– Kto będzie świadkami zaślubin? – Urzędniczka rozejrzała się po naszych twarzach.

– Gregory? Amanda? Zrobicie nam tę uprzejmość?

Oboje westchnęli i kiwnęli głowami. Ama zamknęła za nami drzwi pokoju. Hope podniosła się i usiadła na łóżku.

– Witaj, Hope. Jestem urzędniczką stanu cywilnego. Santo powiedział mi, że chcecie wziąć ślub. Czy to prawda?

Dziewczyna przez chwilę wpatrywała się w kobietę w ciszy. Powiodła wzrokiem po zebranych, a na końcu utkwiała go we mnie.

– Tak, to prawda.

– Skoro tak... – Trish odchrząknęła.

– Nie mamy czasu na całą ceremonię – wtrąciła się cicho Ama. – Ja... ja nie powinnam...

Podszedłem do łóżka Hope i przysiadłem naprzeciwko niej, uważnie obserwując emocje, które przemykały przez jej twarz. Odgarnąłem z zapadniętych policzków zabłąkana pasmo włosów i zatknąłem je za uchem dziewczyny,

która odruchowo wtuliła się w moją dłoń. Uśmiechnąłem się, widząc ten gest.

– Rozumiem. – Przyjaciółka Gregory’ego pokiwała głową. – W takim razie czy ty, Santo Martinezie, bierzesz za żonę Hope Philips?

– Tak – odparłem, nie spuszczać z niej wzroku.

– Czy ty, Hope Philips, bierzesz za męża Santo Martinezę?

– Tak – odpowiedziała cicho, uśmiechając się delikatnie.

– W takim razie w obecności świadków w mocy nadanej mi przez stan Teksas ogłaszam was mężem i żoną. Możesz pocałować pannę młodą, Santo.

Uśmiechnąłem się szelmowsko i nie mogąc przepuścić okazji, opadłem delikatnie na usta Hope, która zamarła.

– Tylko ten jeden raz – szepnąłem.

Pokręciła głową, uśmiechając się ciepło.

– Nie mam obrączek. – Skrzywiłem się, spojrzawszy na Trish.

– Ale ja mam. – Gregory wyciągnął w naszym kierunku niewielkie czarne pudełeczko.

Odebrałem je od niego i lekko drżącą ręką otworzyłem. Przełknąwszy ślinę, ująłem mniejszą obrączkę i umieściłem ją na palcu swojej żony. Dziewczyna przez chwilę wpatrywała się w złoty krążek zdający się kpić z nas wszystkich. Oto pokiereszowana, złamana kobieta oraz największy skurwiel wśród bikerów Eagle Wings MC połączeni węzłem małżeńskim.



SZUKASZ PIKANTNYCH OPOWIEŚCI?

Zajrzyj do najgorętszego miejsca w sieci!

STREFA

Niegrzecznych Książek

Ponad **dwadzieścia**
kategorii i **tysiące**
książek czekają
właśnie na Ciebie!



www.niegrzeczneksiazki.pl

